

Prof. dr hab. Elżbieta Dąbrowicz

Katedra Badań Porównawczych i Edytorstwa

Uniwersytet w Białymstoku

Recenzja rozprawy doktorskiej Pana mgr. Jędrzeja Krystka
pt. *Makryna Mieczysławska w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu*

Fenomen Makryny Mieczysławskiej w jego XIX-wiecznej odsłonie z pewnością zasługuje na monograficzne opracowanie. Mieści się bowiem w polu co najmniej kilku zagadnień istotnych dla literatury i kultury polskiego romantyzmu, by wymienić praktyki legendotwórcze, narodowe martyrologium, potoczne i elitarne wyobrażenia Rosji (tudzież interakcje między nimi), osobliwości i patologie emigracyjnego życia zbiorowego. Na korzyść tematu Makrynowego przemawia też jego długie trwanie w kulturze: od świadectw doby romantyzmu, przez *Legion* Stanisława Wyspiańskiego po ostatnie literackie i sceniczne inkarnacje – powieść Jacka Dehnela z 2014 roku czy dzieło teatralne w reżyserii i wykonaniu Ireny Jun z 2018 roku, łączące prozę Dehnela i fragmenty *Rozmowy z Matką Makryną* Juliusza Słowackiego¹.

Pomimo że temat jest niewątpliwie intrygujący, na bardziej kompleksowe ujęcie musiał czekać długo. Badacze romantyzmu ociągali się z jego opracowaniem, zapewne z powodu raczej ubogiego zestawu tekstów *stricte* literackich związanych z losami Makryny. Zyskał na atrakcyjności odkąd przestało wydawać się ekscesem traktowanie literatury – zgodnie z uzusem nierzadkim w wieku XIX-tym i wcześniej – jako piśmiennictwa oraz na fali zainteresowania różnymi dyskursami publicznymi. Od razu trzeba też zaznaczyć, że XIX-wieczny tekstowy zgiełk wokół rzekomej, jak się z czasem miało okazać, Makryny Mieczysławskiej, przełożonej zakonu bazylianek w Mińsku, ofiary i świadka rosyjskich prześladowań zakonnice i generalnie rzecz biorąc cerkwi unickiej na Ziemiach Zabrzanych, stanowi dla badacza spore wyzwanie kompetencyjne. Sytuuje się wszak na pograniczu historii idei, historii literatury w jej, literatury, publicznym obiegu i historii zjawisk psychospołecznych. To zaś utrudnia dobór w pełni zasadnych i poprawnie stosowanych kategorii interpretacyjnych. Wymyka się też jednoznacznej ocenie moralnej jako szczególnego rodzaju zjawisko międzyludzkie i wstydlivy problem życia narodowego. Wedle

¹ Spektakl (monodram) *Matka Makryna* wciąż jest grany w warszawskim Teatrze Studio.

niepodważonego dotąd stanu wiedzy historycznej, dotyczy przecież oszustwa (czy ogólniej mówiąc – manipulacji) na skalę międzynarodową.

Pan mgr Jędrzej Krystek podejmuje temat Makryny ze świadomością jego komplikacji oraz troską, by całego właśnie zarysowanego splotu trudności nie upraszczać. Pytanie „kim była Makryna Mieczysławska?” przeformułowuje tak, by uprawniona stała się odpowiedź uwzględniająca wieloperspektywiczność spojrzenia na bazyliankę. Nie chodzi bowiem autorowi rozprawy o tożsamość Makryny w sensie ścisłości metrykalnej (tu odwołuje się do publikacji ks. Jana Urbana z 1923 roku, który zdemaskował Makrynę jako oszuskę i postawił hipotezę co do jej autentycznego nazwiska – Wińcz)², ale o możliwie szerokie spektrum postaw wobec fenomenu Makryny, prezentowanych przez aktorów sceny publicznej w latach 40. XIX wieku czy ogólniej – ówczesnego życia polskiego za granicą. Zbiór tych spersonalizowanych spojrzeń na rzekomą bazyliankę, a także działań z nią związanych, składa się na ambitnie zamierzony obiekt badań mgr. Krystka, zdefiniowany przezeń jako sprawa Makryny Mieczysławskiej. Przy czym „sprawę” odróżnia badacz od funkcjonującego w XIX wieku i w recepcji naukowej „mitu Makryny”. W tym miejscu od razu zgłaszam postulat, by zamiast o „micie” pisać o legendzie jako kategorii bliższej terminologii z interesującej nas epoki i solidnie osadzonej w tradycji badawczej.

Decyzję, żeby obiektem badań uczynić sprawę Makryny uważam za trafną, efektywną poznawczo i poręczną jako zadanie pisarskie. „Mit” czy „legenda” kieruje uwagę na sam efekt działań mitologizacyjnych czy legendotwórczych. „Sprawa” natomiast zakłada badanie zjawiska procesualnego, wieloaspektowego i wielofunkcyjnego. Wymaga precyzyjnego oznaczenia planów, na których rzecz się rozgrywa, wytypowania zaangażowanych w nią osób i środowisk oraz – co w pracy tego rodzaju kluczowe – wyodrębnienia i usystematyzowania zasobu tekstowego, który znajdzie się w centrum postępowania badawczego.

Sprawa Makryny w ujęciu mgr. Krystka rozgrywa się zarówno w planie publicznym, jak i nieoficjalnym, na forum (zwłaszcza prasowym) i w mniej lub bardziej zamkniętych kręgach środowiskowych. Składają się na nią działania jawne i zakulisowe czy nawet skryte. Sprawa angażuje wpływowe osobistości w Wielkopolsce, księży Zmartwychwstańców, działaczy Hotelu Lambert, redakcje wielu pism polskich i francuskich, Zygmunta Krasińskiego, Elizę z Branickich Krasińską, Mickiewicza, Norwida, Słowackiego, a wreszcie i dwóch papieży oraz polityków rosyjskich. *Dossier* sprawy tworzą dokumenty urzędowe, artykuły w prasie, broszury, listy, poematy. Dysertacja unaocznia chronologię sprawy, jej punkty węzłowe, wymiar geograficzny, szerokie tło społeczno-polityczne, które obejmuje wiele wydarzeń i procesów: likwidację kościoła

² Ks. J. Urban, *Makryna Mieczysławska w świetle prawdy*, Kraków 1923, s. 120-127.

unikkiego na Ziemiach Zabrzanych, politykę Stolicy Apostolskiej wobec Rosji, rewolucję w Rzymie, akcje polityczne Hotelu Lambert itd.

Zróznicowana gatunkowo podstawa materiałowa oraz wieloperspektywiczność spojrzenia na słynną bazylianę, zarówno ze strony świadków epoki, jak i samego badacza, zachęca do interpretacyjnej ekwilibrystyki, sprzyjającej zaciekawieniu czytelnika. Zarazem przecież – niewolna jest od pułapek. Rozpoznanie tajników, intencji sprawczych i konkurencyjnych lekcji biografii publicznej Makryny wymaga detektywistycznej żyłki, ale też pilnej rozważi w formułowaniu sądów.

Dysertacja jest obszerna, składa się z siedmiu rozdziałów. Pierwszy traktuje o poznańskim punkcie wyjścia sprawy Makryny z udziałem – nie zawsze możliwym do bezdyskusyjnego udokumentowania – m.in. Dezyderego Chłapowskiego, Tytusa Działyńskiego, arcybiskupa Leona Przyłuskiego – krótko mówiąc, poznańskiego środowiska ultramontańskiego. Pokazuje obecność Makryny w prasie wielkopolskiej oraz pismach Zmartwychwstańców. To oni decydują o jej poczynaniach we Francji, umożliwiają podróż do Rzymu i włączają mniszkę do akcji propagandowej, obliczonej na przeciwdziałanie zawarciu konkordatu między papieskim Rzymem a Rosją. W rozdziale tym omawiane są też dokumenty określane jako zeznania Makryny, ujęte w formę urzędowego protokołu, oraz znaleziony przez autora rozprawy w Bibliotece Kórnickiej rękopis pt. *Opowiadanie Julii w zakonie Makryny Mieczysławskiej, przełożonej tegoż klasztoru, przeszło 60 wieku mającej, zakonnej zaś życia rok 36ty liczącej w roku 1845*. Rękopis ów najprawdopodobniej posłużył za podstawę francuskiego tekstu opublikowanego w „l'Ami de la Religion et du Roi”. Autor skłania się do przypuszczenia, że akcja propagandowa o prześladowaniach bazylianek została przygotowana w porozumieniu wielkopolskiego środowiska ultramontańskiego ze Zmartwychwstańcami i że właśnie w Wielkopolsce „zrodziły się zasadnicze zręby historii Mieczysławskiej, którą znamy” (s. 34).

Rozdział drugi zawiera omówienie francuskiej i polskiej edycji *Opowiadania Matki Makryny/ Récit de Makrena Mieczysławska* z 1846 roku. Autor zajmuje się specyfikacją gatunkową tekstów wskazaną w tytułach (opowiadanie/ *récit*), ustalając – jak najślusniej – znaczenie terminów genologicznych na podstawie analizy użyć w ówczesnym piśmiennictwie. W rozdziale tym poddano też rozbirowi instancję nadawczą tekstu, jego symbolikę i metaforykę oraz utrwalone w nim wyobrażenia o Rosji, władzy carskiej i prawosławiu. Rozdział trzeci włącza do rozważań tzw. „teczkę poznańską”, zawierającą m.in. rękopisy *Opowiadania* w wersji polskiej i francuskiej, stanowiące – jak dowodzi autor – podstawę autografową tekstów drukowanych z roku 1846. Trzy wskazane rozdziały odnoszą się, mówiąc najogólniej, do procesu konstruowania czy fabrykowania

historii męczeństwa bazylianek mińskich i kreowania publicznego wizerunku Makryny jako żywego świadectwa³.

W czterech kolejnych rozdziałach mgr Krystek zajmuje się sposobami definiowania tożsamości Makryny i jej historii w zróżnicowanych środowiskach: towiańczyków i demokratów, małżeństwa Krasieńskich, Mickiewicza, Norwida i Słowackiego. Za każdym razem mniszce przypada inna rola i funkcja, podporządkowana doraźnym lub długofalowym potrzebom bądź celom wymienionych kręgów i osób. Towiańczycy przemilczają jej istnienie. Demokraci potrzebują bazylianki do utarczek z przeciwnikami politycznymi. Krasieński włącza Makrynę w swoje pasowanie się z Mickiewiczem. Norwid przyznaje mniszce rangę autorytetu religijno-moralnego. Słowacki wreszcie przetwarza jej dostępne publicznie opowieści wedle własnych mistycyzujących wyobrażeń o duchowym sensie cierpienia. Eliza Krasieńska sekunduje mężowi w jego akcji politycznej, ale spełnia też własny model pobożności. Krasieński i Mickiewicz zajmują się Makryną intensywnie, choć krótko. Norwid przeciwnie, składa na piśmie dowody długotrwałego i niezmiennego szacunku wobec „matki”. Ów katalog postaw i oglądów prowadzi poniekąd do wniosku, że każda z osób piszących o Makrynie widzi w niej to, co chce czy ma potrzebę/ interes zobaczyć. Co ważne i świadome, autor nie pyta o charyzmę mniszki. Wydaje się jednak, że rozważenie tego zagadnienia byłoby zasadne i w odniesieniu do obrazu Makryny w tekstach jej przypisywanych, i w listach, zwłaszcza autorstwa tych osób, które poznały ją bezpośrednio.

Wszystkie wymienione dokumenty – chronologicznie rzecz biorąc – oscylują wokół którejś z dwóch faz sprawy Makryny. Pierwsza obejmuje podróż mniszki przez Francję do Rzymu oraz miesiące jej rzymskiego pobytu w 1845 roku. Chodzi wówczas o poruszenie i wzburzenie opinii publicznej w związku z wizytą cara Mikołaja I u papieża, Grzegorza XVI. Faza druga rozgrywa się w 1848 roku, w Rzymie za pontyfikatu Piusa IX, i dotyczy konfrontacji środowiska prawowiernych katolików z towianizmem i radykalizmem Mickiewicza. Uzyskujemy do niej dostęp głównie dzięki listom pochodzącym z tego okresu.

Obserwacje, ustalenia i hipotezy mgr. Krystka uważam za cenne. W dysertacji rysuje się wiele ciekawych wątków, nie zawsze co prawda dostatecznie rozwiniętych czy też efektownie spointowanych. Wyliczę co ważniejsze: 1. Zakulisowa rola Tytusa Działyńskiego i Dezyderego Chłapowskiego w „wynalezieniu” Makryny; 2. Równoległa akcja propagandowa w prasie francuskiej i polskiej; 3. Rola Aleksandra Jełowickiego jako kryptoautora *Opowiadania Makryny Mieczysławskiej* i głównego animatora wystąpień męczennicy; 4. *Opowiadanie Makryny* jako

³ Pisząc o fabrykowaniu nawiązuję do książki P. Burke'a, *Fabrykacja Ludwika IV*, przekł. M. Szczubiałka, R. Pucek, Warszawa 2011.

ważny tekst literacki lat 40. i jako niezbędny kontekst dla *Rozmowy* Słowackiego; 5. Makryna jako uczestniczka inscenizowanego w listach Krasieńskiego sporu z Mickiewiczem; 6. Refleks męczeństwa bazylianek w *Promethidionie*.

Najważniejszym bodaj i niekwestionowanym osiągnięciem badacza jest odsłonięcie *dossier* sprawy matki-bazylianki z akcentem na *Opowiadanie Makryny Mieczysławskiej* jako ogniwa centralnego a zarazem pośredniego, dającego się przy tym rozpatrywać w dwóch co najmniej porządkach. Pierwszy z nich tworzy ciąg tekstów od najbliższego rzeczywistości, lecz w żaden sposób nieutralizowanej na piśmie (wedle dzisiejszego stanu wiedzy), relacji ustnej Makryny o prześladowaniu bazylianek na Litwie aż do opowieści najbardziej przetworzonej literacko, czyli *Rozmowy z Matką Makryną Mieczysławką* Słowackiego. Na drugi tekstowy szereg składają się publikacje prasowe poprzedzające ukazanie się *Opowiadania* i teksty z późniejszą datą, które stanowiły pokłosie wspomnianej broszury albo powstały bez jawnego związku z tym akurat elementem zasobu tekstowego. W rozprawie mgr. Krystka rozróżnienie dwóch tych porządków tekstowych daje się wprawdzie zauważyć, lecz wymagałoby zapewne ekspozycji bardziej zdecydowanej. Wywód zyskałby na przejrzystości, gdyby wzmiankowana dwa ciągi tekstowe zostały objęte i rozdzielone komentarzem.

Badacz, co należy podkreślić, nie tylko wprawia w interpretacyjny ruch efekty prac dokumentalistycznych poprzedników, ale powiększa zasób tekstów do sprawy Makryny o znalezisko rękopisów kórnickich, ponadto zaś przekonująco ustala relacje między archiwaliami a tekstami publikowanymi. Dzięki temu możemy śledzić fazę niejako przedtekstową publikacji tworzących publiczny wymiar sprawy bazylianki, a zarazem kulisy jej publicznego zaistnienia oraz szlifowanie czy korygowanie zabiegów socjotechnicznych, obliczonych na wywołanie pożądanej reakcji opinii publicznej. Zgromadzona dokumentacja stanowi – trzeba przyznać – materiał jedyny w swoim rodzaju. Może nawet warto by pomyśleć o sporządzeniu antologii tekstów konstruujących sprawę Makryny.

Mimo solidnej podstawy materiałowej i wielu dobrych pomysłów interpretacyjnych lektura całości rozprawy budzi pewien niedosyt. Proponowany przez badacza rozkład treści nie jest rozwiązaniem optymalnie przystającym do przedmiotu. Otóż wstępna decyzja, żeby sprawę Makryny przedstawiać jako zbiór spersonalizowanych stanowisk wobec jej wystąpień i niej samej, zapewne ułatwiła zadanie na etapie roboczym, pozwalając zaplanować kolejność czynności analitycznych. Jako pomysł na strukturę kompozycyjną dysertacji ów klucz środowiskowo-personalny nie zawsze się sprawdza. Po pierwsze, generuje narracyjne powtórzenia (zwłaszcza rozdział o Mickiewiczu nie przekonuje z uwagi na wyraźną w nim partycypację materiałową listów

Krasińskiego, a nikłą tekstów samego Mickiewicza). Po drugie, układ taki zaburza chronologię sprawy bazylianki, ważną dla czytelnego przedstawienia dramaturgii narastania węzła konfliktów i zasobu tekstowego.

Dyskusyjnym rozwiązaniem jest też postanowienie, by na końcu wywodu umieścić rozdział o *Rozmowie z Matką Makryną Mieczysławką* Słowackiego. Gdyby autor zdecydował się na oddanie dynamiki sprawy Makryny, do czego bym przekonywała, rozdział o Słowackim powinien być się znaleźć po rozdziale trzecim, współtworząc sekwencję, w której punktem wyjścia byłoby hipotetyczne zeznanie mniszki, przetwarzane następnie na teksty odpowiadające celom propagandowym środowiska ultramontańskiego Wielkopolski i emigracyjnych Zmartwychwstańców. Zwłaszcza, że badacz podkreśla związek *Rozmowy Makryny* z kontekstem prasowym. W takim układzie cztery rozdziały odpowiadałyby fazie pierwszej sprawy, a zatem akcji francuskiej i rzymskiej z 1845 roku. Trzy kolejne odnosiłyby się do fazy drugiej, zlokalizowanej w rzymskim burzliwym roku 1848. W pierwszej części rozprawy dominowałyby teksty opublikowane i przygotowywane z myślą o druku, w drugiej rzecz rozgrywałaby się głównie w wymianie listów (wśród epistolariów omawianych i cytowanych warto by jeszcze uwzględnić listy Józefa Bohdana Zaleskiego, zainteresowanego zarówno Makryną, jak i podróżą Mickiewicza do Rzymu)⁴. Badacz zdecydował inaczej, zostawiając na koniec jedyny utwór w ścisłym sensie literackim. Rozumiem powody takiej decyzji – poemat Słowackiego przyczynił się w późniejszym czasie do podtrzymywania legendy Makryny. W związku z tym rozdział końcowy, poświęcony *Rozmowie*, otwiera perspektywę na XX-wieczne i najnowsze dzieje recepcji sprawy bazylianki. Nie mam jednak pewności, czy przeszkodą w umieszczeniu rozdziału poświęconego dziełu Słowackiego w środku rozprawy nie było raczej silnie uwewnętrznione przekonanie, że domeną historyka literatury jest przede wszystkim literatura tzw. piękna, która stanowi przekaz semantycznie złożony, wymagający zaawansowanych procedur interpretacyjnych. W moim przekonaniu dysertacja zyskałaby na spójności i oryginalności, gdyby włączyć Słowackiego w chronologię sprawy. Obowiązywałoby w niej wówczas niepodzielnie rozumienie literatury jako piśmiennictwa, (zgodne zresztą z podejściem XIX-wiecznym), w myśl którego nie ma tekstów z przeszłości, które są czytelne same przez się, gdyż wszystkie – od artykułu prasowego po mistyczny poemat – stawiają opór rozumieniu. Ryzykowałabym nawet tezę, że podobnie rzecz się ma z tekstami nam współczesnymi, tyle że oczywiście wymagają one innych procedur rozumienia.

Przykładu na taki opór materii tekstowej dostarcza choćby fragment rozprawy poświęcony gatunkowi *récit*. Badacz skrupulatnie gromadzi jego użycia w utworach o tematyce religijnej,

⁴ Są to m.in. listy do S. Witwickiego, I. Domeyki, H. Kajsiewicza.

dydaktycznej, popularnonaukowej, podróżniczej, po czym konkluduje: „Tym, co łączy wszystkie użycia *récit* w wymienionych utworach, jest prezentacja podmiotu opowieści jako osoby wyjątkowej, odznaczającej się szczególnymi cnotami oraz walorami intelektu i ducha. Opowieść nie służy więc przybliżeniu wydarzeń historycznych czy faktów z życia *per se*, ale – jak w przypadku utworów o wydźwięku religijnym – ma wyraźnie apologetyczny charakter” (s. 68). Konkluzja mija się z wnioskami wynikającymi z zebranej egzemplifikacji. Sedno *récit* jako gatunku polega na tym, że tytuł tego rodzaju obiecuje czytelnikowi „prawdziwość” przekazu, związek z „prawdziwym” życiem, z prawdą poświadczoną autorytetem religii, nauki, doświadczenia. Napotykać *Récit de Makrena Mieczysławska* odbiorca rozumiał, że chodzi tu o autentyczne wydarzenia opowiedziane przez ich świadka. Bazylianka zdobyła rozgłos jako żywa męczennica (męczennica, która uszła z życiem?). Nie bez powodu jej zeznaniom towarzyszyła obdukcja. Słowa zostały uwiarygodnione śladami na skórze, zinterpretowanymi jako blizny męczeńskie.

Skoro już o mankamentach mowa, to nie wykorzystał badacz możliwości, jaką sam stworzył, umieszczając w aneksie do rozprawy garść listów pisanych przez Makrynę Mieczysławską osobiście do Zofii z Branickich Odescalchi. Dzięki temu zespołowi tekstów Makryna nie jest w rozprawie jedynie konstruktem czy narzędziem w cudzych rękach, lecz nabywa podmiotowości. Nieporadność stylistyczna, liczne błędy gramatyczne i ortograficzne nie obniżają rangi tego świadectwa. Wprost przeciwnie, służą poczuciu jego autentyzmu, zwłaszcza przez kontrast z wypowiedziami, które Makryna firmowała, nie będąc ich faktyczną autorką. Włączenie listów do partii analitycznych rozprawy stworzyłoby wątpliwość, ale jednak kontrapunkt dla kampanii martyrologicznej.

Niejedno dałoby się też poprawić w samym kształcie językowym pracy. Pisze np. autor nieraz o „fałszywej” czy „rzekomej” zakonnicy. Nie razi takie sformułowanie w sytuacjach, kiedy oddaje perspektywę zewnętrzną, zdystansowaną wobec opisywanych wydarzeń czy tekstów. Kiedy jednak rekonstruuje stanowisko – powiedzmy – Krasieńskiego, który nie uważał Makryny za oszustkę, epitet staje się mylący.

Z innych uchybień, warto skontrolować używanie słów silnie nacechowanych stylistycznie, np. archaizmów. Co i rusz ciśnie się badaczowi pod palec słowo „podług”. Ma też wyraźne skłonność do określenia „gargantuiczny”. Jest to jeden z przykładów ujawniających wadliwie zagospodarowaną troskę autora o językową niebanalność. Efekty bywają przeciwne do zamierzonych, prowadzą do językowych udręczeń, np. „Sławiński (...) parceluje hagiografię na przynajmniej dwa podstawowe zbiory” (s. 63).

Moje uwagi krytyczne różnej rangi nie prowadzą bynajmniej do ambiwalentnej oceny rozprawy. Lektura całości zostawia wrażenie korzystne oraz pożywne. I co do wyboru tematu, i co do jego realizacji. Prowadzi też do wniosku, że sprawa Makryny Mieczysławskiej bynajmniej nie stanowi jedynie sensacyjnego epizodu w historii piśmiennictwa XIX wieku, epizodu o zgoła aberracyjnym przebiegu.

Sprawę Makryny można by odczytywać m.in. w perspektywie recepcji *Dziadów* cz. III. Jak wiadomo, Mickiewicz przymierzał się do ich kontynuacji, ale ideę tę zarzucił. Historia prześladowań bazylianek mieści się tematycznie w ramach tego projektu. Utrzymuje się ponadto w stylu dzieła Mickiewicza. Dialogi Makryny z biskupem Siemaszką mogłyby się znaleźć w kontynuacji *Dziadów* bez żadnych nieomal korekt. Jeśli w zgodzie z hipotezą badacza przyjąć, że faktycznym autorem *Opowiadania bazylianki* był Aleksander Jełowicki, to *Dziady* niewątpliwie posłużyły mu za wzór przedstawienia martyrologicznego. Na marginesie warto przypomnieć o zasługach Jełowickiego jako wydawcy utworów Mickiewicza, m.in. właśnie *Dziadów*.

Druga możliwość kontekstualizacji sprawy Makryny, to spojrzenie na romantyzm emigracyjny przez pryzmat polsko-rosyjskiej wojny propagandowej toczonej na gruncie międzynarodowym. W takim ujęciu nie traktowalibyśmy afery z fałszywą bazylianką w kategoriach psychopatologii życia zbiorowego, lecz realiów brutalnej walki, w której wykorzystywano środki tak drastyczne jak preparowanie zeznań i męczenników. Historia Makryny byłaby wtedy elementem taktycznej rozgrywki w walce prowadzonej z wielokrotnie silniejszym przeciwnikiem – stanowiłaby jakiś wariant wallenrodyzmu. Warto też pamiętać o perspektywie jeszcze ogólniejszej, obejmującej epokę, w której falsyfikat (poczynając od *Pieśni Osjana*) pełnił funkcję kulturotwórczą na oszałamiającą skalę.

Pora na konkluzję.

Dysertacja mgr. Jędrzeja Krystka pt. *Makryna Mieczysławska w utworach i dokumentach polskiego romantyzmu* spełnia wymogi określone w art. 13 *Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym*, tzn. stanowi oryginalne rozwiązanie problemu literaturoznawczego, daje pozytywny obraz wiedzy teoretycznej autora i dowodzi, że opanował on umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej.

Wnoszę o dopuszczenie mgr. Jędrzeja Krystka do kolejnego etapu przewodu doktorskiego.

Elżbieta Dąbrowicz

